

I trzeba Ci wiedzieć, czytelniku, że według mojej wiedzy i zdolności rozumienia pod nami znajdują się ziemie Prezbitera Jana, cesarza Indii. Gdy zmierza się do Jerozolimy z Anglii lub Szkocji, przez cały czas jedzie w górę. Nasz kraj leży bowiem w dolnej części ziemi, na zachodzie, natomiast ziemia Prezbitera leży w dolnej części ziemi – na wschodzie. Mają tam dzień, gdy my mamy noc – i odwrotnie, mają noc, gdy u nas jest dzień. Ziemia i morze mają bowiem, jak już mówiłem, kształt kulisty i do jednego brzośca idzie się w górę, do drugiego zaś – w dół.

Mówiłem już, że Jerozolima leży pośrodku świata; można to udowodnić i pokazać za pomocą włóczni – wbitej w ziemię w południe w czasie równonocy – która nie będzie rzucać cienia na żadną stronę. O tym, że jest to środek świata, świadczą słowa Dawida w Psalterzu: *Deus operatus est salutem in medio terrae*³⁷⁷. Dlatego ci, którzy podróżują z krajów Zachodu ku Jerozolimie, aby tam dotrzeć, muszą podążać ku górze tyle dni, ile zajęłoby im drogę z Jerozolimy do innych, dalej położonych zakątków ziemi. A kiedy ktoś jedzie dłużej w kierunku Indii i bardziej odległych wysp, okrąża całą kulę pokrytą ziemiami i morzami pod naszymi krajami na tej połowie.

W związku z tym wiele razy rozmyślałem o historii, którą mi opowiedano, gdy byłem młody, o tym jak pewien dzielny człowiek wyruszył kłędąc z naszych ziem, aby poznawać świat. Przemierzył Indie i wiele wysp za Indiami (gdzie jest ich ponad 5000) i podróżował tak długo lądem i morzem, okrążając świat przez wiele miesięcy, że znalazł wyspę, gdzie usłyszał własny język – woły w zaprzęgu popędzano tam tymi samymi słowami, którymi zwracano się do zwierząt w jego własnym kraju. Bardzo się zdziwił, ponieważ nie rozumiał, jak to było możliwe. Ale ja twierdzę, iż pokonał tak długą drogę lądem i morzem, że okrążył ziemię, że okrężną drogą powrócił do granic własnych ziem; gdyby pojechał nieco dalej, dotarłby do własnego kraju i do wiedzy. On jednak wyjechał stamtąd tą samą drogą, którą przybył. Stracił więc wiele sił, jak sam stwierdził długi czas po tym, gdy wrócił do domu. Zdarzyło się bowiem później, że trafił do Norwegii. Tam został porwany przez sztorm i przybył na pewną wyspę. A kiedy znalazł się na niej, poznał, że była to wyspa, na którą trafił wcześniej i gdzie usłyszał własny język i komendy wydawane wołom w zaprzęgu. Możliwe, że tak było.

Ludziom prostym i nieuczonym wydaje się, że nie można dotrzeć do spodniej strony ziemi i spaść w niebo leżące poniżej. Ale jest to równie nieprawdopodobne, jak to, że my spadniemy w niebo z miejsca, w którym mieszkamy. Niezależnie bowiem od tego, w jakiej części ziemi się mieszka,

wyżej czy niżej, ludziom tam żyjącym zawsze wydaje się, że poruszają się w sposób bardziej właściwy (niż jakikolwiek inny lud). I tak jak nam wydaje się, że ludzie ci znajdują się pod nami, tak im wydaje się, że to my jesteśmy pod nimi. Gdyby to bowiem było możliwe, by człowiek spadł z ziemi w firmament, tym bardziej należałoby oczekiwać, że spadnie tam również ziemia i morze, które są bardzo ciężkie. To jednak stać się nie może i dlatego nasz Pan Bóg mówi: *Non timeas me, qui suspendi terram ex nihilo*³⁷⁸.

Choć możliwe jest, by człowiek objechał w ten sposób świat dokoła, spośród tysiąca ludzi nawet jeden nie zdołałby powrócić do swojego kraju. Ze względu na wielkie rozmiary ziemi oraz morza można bowiem podążyć tysiącem różnych szlaków, tak że nikt nie byłby w stanie powrócić dokładnie do tych ziem i krajów, z których wyruszył, chyba że udałoby mu się to przypadkiem lub z łaski Bożej. Ziemia jest bowiem bardzo rozległa i bardzo wielka, a jej obwód wynosi 20 425 (poniżej i powyżej) tysięcy mil według opinii mądrych starożytnych astronomów. Nie gardzę ich opinią, ale przy całym moim niewielkim rozumieniu wydaje mi się, że – z całym szacunkiem – jest on większy.

Aby lepiej zrozumieć, o co mi chodzi, powiem tak: wyobraźmy sobie duże koło; a wokół punktu w owym kole, który nazywa się środkiem, narysujmy kolejne, mniejsze koło; następnie podzielmy duże koło na wiele części za pomocą linii, które będą spotykały się w środku, tak aby duże koło zostało podzielone na tyle samo części, co małe, choć powierzchnia owych części będzie mniejsza. Niech duże koło reprezentuje firmament, małe zaś – ziemię. Firmament astronomowie dzielą na dwanaście znaków, z których każdy dzieli się na trzydzieści stopni, tak aby uzyskać 360 stopni dla całego firmamentu. Niech teraz ziemia zostanie podzielona na tyle samo części co firmament, tak aby każda część odpowiadała stopniowi firmamentu. Trzeba Ci wiedzieć, czytelniku, że według autorów [ksiąg] astronomicznych siedemset furlongów ziemi odpowiada stopniowi firmamentu, co daje osiemdziesiąt siedem mil i cztery furlongi. Gdy pomnożymy to przez 360, otrzymamy 31 005 mil, z których każda składa się z ośmiu furlongów – według mil naszego kraju. Tyle właśnie wynosi obwód ziemi (wszerz i wzdłuż) według mojej opinii i wiedzy.

A trzeba Ci wiedzieć, czytelniku, że zgodnie z poglądem starożytnych i mądrych filozofów oraz astronomów nasz kraj, Irlandia, Walia i Szkocja, ani wyspy z nimi graniczące nie są częścią powierzchni ziemi obliczonej powyżej, co wynika jasno z ksiąg astronomicznych. Powierzchnia ziemi dzieli się bowiem na siedem części, odpowiadających siedmiu planetom, i części